

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/64587,Terroryzm-w-Warszawie.html>



Warszawa, hotel "Victoria", 1979 r. Z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Terroryzm w Warszawie

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: PRZEMYSŁAW GASZTOLD 26.03.2020

Stolica Polski w okresie zimnej wojny była miejscem, które przyciągało wielu członków międzynarodowych organizacji terrorystycznych. Nad Wisłą czuli się bezpiecznie, nikt ich nie ścigał, a niekiedy nawet cieszyli się parasolem ochronnym aparatu bezpieczeństwa PRL.

Mimo że w Warszawie pojawiali się przedstawiciele bliskowschodnich i skrajnie lewicowych grup terrorystycznych, nie doszło tu do żadnego spektakularnego zamachu. Zagrożenie było jednak całkiem realne, a odtajnione meldunki wywiadu i kontrwywiadu PRL wskazują, że ryzyko było całkiem spore.

Daud przeżył, bo po pierwszym strzale ruszył w stronę zamachowca. Ten pociągnął za spust jeszcze pięć razy, ale to nie wystarczyło, aby go unieszkodliwić. W kawiarni zapanował chaos, a niedoszły morderca bez przeszkód szybko oddalił się z miejsca strzelaniny.

Niepokojące sygnały

Organy bezpieczeństwa otrzymywały wiele sygnałów o możliwości przeprowadzenia zamachu. Czujność trzeba było zachować zwłaszcza przy organizacji różnego rodzaju wizyt przedstawicieli innych rządów i uroczystości z udziałem zagranicznych gości. Jako przykład można wskazać na obchody 40. rocznicy powstania w getcie warszawskim, które odbyły się w kwietniu 1983 r. w Warszawie. Pracownicy Biura Paszportów MSW otrzymali rozkaz, aby ustalić, ilu obywateli państw arabskich przebywało wówczas w Polsce i czy mogli oni stanowić potencjalne zagrożenie dla przebiegu imprezy. Szczególną ochroną objęto studentów arabskich uczących się w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lotniczych w Dęblinie. O zamiary zakłócenia rocznicy podejrzewano m. in. władze Libii, której stosunki z blokiem wschodnim były wówczas mocno skomplikowane.

Strzelanina w „Victorii”

Peerelowskie służby rozpoczęły poszukiwania sprawcy strzelaniny, lecz wszystko wskazuje na to, że nie były zainteresowane rzetelnym przeprowadzeniem śledztwa. Oficerom zajmującym się tą sprawą udało się nawet ustalić rysopis sprawcy i jego dane osobowe, lecz okazało się, że ten dawno już opuścił Warszawę.

Zupełnym zaskoczeniem dla oficerów MSW była strzelanina w hotelu „Victoria”, do której doszło 1 sierpnia 1981 r. Ranny został wówczas Mohammed Oudeh – bardziej znany jako Abu Daud, który był jednym z najważniejszych terrorystów powiązanych z Organizacją Wyzwolenia Palestyny. W 1972 r. przygotował zamach na izraelskich sportowców podczas olimpiady w Monachium, który przeprowadzony został przez „Czarny Wrzesień”. Daud wielokrotnie przyjeżdżał do Warszawy, spotykał się z komunistycznymi decydentami, a także załatwiał różne interesy handlowe, m. in. związane z dostawami uzbrojenia. Wieczorem 1 sierpnia 1981 r. przesiadywał jak zwykle w kawiarni „Opera”, mieszczącej się w hotelu „Victoria”. Wtedy podszedł do niego niezidentyfikowany osobnik o śniadej karnacji i zaczął strzelać w kierunku Palestyńczyka. Daud przeżył, bo po pierwszym strzale ruszył w stronę zamachowca. Ten pociągnął za spust jeszcze pięć razy, ale to nie wystarczyło, aby go unieszkodliwić. W kawiarni zapanował chaos, a niedoszły morderca bez przeszkód szybko oddalił się z miejsca strzelaniny. Hiszpański pistolet Llama kaliber 7,65 mm, który użył w zamachu, porzucił obok hotelu i nazajutrz został on odnaleziony przez milicję.

Terrorysta pod ochroną BOR-u

Abu Daud po zamachu przebywał w szpitalu Akademii Medycznej na ul. Banacha. Pilnowali go oficerowie Biura Ochrony Rządu oraz uzbrojeni członkowie OWP. Niedługo potem przetransportowano go do Centralnego Szpitala Klinicznego MSW, a 14 sierpnia Abu Daud wraz z ochroną i lekarzem odleciał samolotem do Berlina Wschodniego. Peerelowskie służby rozpoczęły poszukiwania sprawcy strzelaniny, lecz wszystko wskazuje na to, że nie były zainteresowane rzetelnym przeprowadzeniem śledztwa. Oficerom zajmującym się tą sprawą udało się nawet ustalić rysopis sprawcy i jego dane osobowe, lecz okazało się, że ten dawno już opuścił Warszawę.

W październiku 1983 r. oficerowie MSW uzyskali informację o planowanym ataku na warszawskie przedstawicielstwo francuskiej linii lotniczej „Air France” mieszczące się przy ul. Kruczej 21. O potencjalnym zamachu dowiedzieli się od obywatela Kuwejtu, który podobno przez przypadek usłyszał o całej operacji.

Kryptonim „Krucza”

Inny przykład zagrożenia terroryzmem: w październiku 1983 r. oficerowie MSW uzyskali informację o planowanym ataku na warszawskie przedstawicielstwo francuskiej linii lotniczej „Air France” mieszczące się przy ul. Kruczej 21. O potencjalnym zamachu dowiedzieli się od obywatela Kuwejtu, który podobno przez przypadek usłyszał o całej operacji. Zamach na siedzibę „Air France” był podobno planowany przez pewnego Palestyńczyka, który specjalnie w tym celu zamierzał przylecieć z Rzymu, Mediolanu lub Budapesztu. Zagrożenie zostało potraktowane przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa bardzo poważnie, w związku z czym szybko wszczęto sprawę operacyjnego sprawdzenia pod kryptonimem „Krucza”. W jej ramach wykorzystano kilka osobowych źródeł informacji i zastosowano różne techniki inwigilacji (podśluch telefoniczny, obserwacja zewnętrzna). Wszystkie te przedsięwzięcia nie doprowadziły jednak do potwierdzenia sygnałów o grożącym zamachu. Niemniej materiały zebrane w czasie operacji przeprowadzonej przez MSW świadczyły, że zagrożenie terroryzmem arabskim nie było wcale wyimaginowane.

COFNIJ SIĘ